BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2018/1 (XXXVIII)
ISSN 1640-7806 (print)
ISSN 2544-8900 (online)
http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/

Łukasz Zabielski
Dział Naukowy
Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Lokalna biblioteka w cyfrowych kleszczach (z perspektywy Książnicy Podlaskiej)

Streszczenie:

Artykuł omawia zjawisko *płynnej nowoczesności* oraz przyspieszonego rozwoju cyfryzacji świata w kontekście funkcjonowania lokalnych bibliotek. Autor jako zwolennik i entuzjasta ułatwiania dostępu do digitalizowanej treści z całego świata pyta o wszystkie konsekwencje wprowadzanych zmian, również te mniej optymistyczne. Wśród zagrożeń, jakie poddaje refleksji, jest spadek zainteresowania bibliotek kwestią jakości procesu lektury, jakości korzystania z książki. Odwołując się do pojęcia „miejsc pamięci", zdefiniowanego przez Pierre'a Norę, badacz zastanawia się, czy udoskonalenie kanałów kontaktu czytelnika z treścią z pominięciem (unieważnieniem) roli, jaką odgrywa otoczenie i kontekst owego kontaktu, nie wywoła negatywnych skutków. Artykuł ma charakter eseistyczny, jego celem jest wyartykułowanie wybranych kwestii dotyczących funkcjonowania regionalnej biblioteki, wartych poddania gruntownej analizie i refleksji.

Słowa-klucze: biblioteka, miejsce pamięci, cyfryzacja, digitalizacja

A local library in the jaws of digital technology (from the perspective of Podlachian Library)

Summary:

The article describes the phenomenon of *fluid modernity* and an increased speed of digitalisation of the world in the context of local libraries and their operations. The author, being a sup-

porter and enthusiast of facilitating access to digitalised contents from the whole world asks about the consequences of the changes introduced, including those less optimistic ones. Among dangers he reflects on is the drop in the library's interest in the quality of the process of reading, the quality of using a book. Referring to the Pierre Nora's term of "places of memory", the scholar wonders whether perfecting the channels connecting the reader with the content that omit (invalidate) the role of the surroundings and the context of this contact, will not have negative consequences. The article is essayistic in nature, its goal is to articulate selected issue concerning the operation of a regional library, worthy of thorough analysis and reflections.

Key words: library, place of memory, digitalisation

Współczesne akcje promujące czytelnictwo i zachęcające do korzystania z biblioteki zdają się potwierdzać tezę o *płynności* oraz *dynamice* jako fundamentach i znamionach nowoczesności. Mam na myśli popularną teorię, którą Zygmunt Bauman ogłosił w książce *Płynna nowoczesność*[1]. Omawia w niej badacz znamionujące człowieka XX i XXI wieku poczucie niepewności w obliczu przygodności bytów, a także wskazuje na fragmentaryczność, epizodyczność ludzkiego życia jako jego cechę nadrzędną. Jak przekonuje: „Wraz z rozproszeniem całości w serię efemerycznych, przypadkowo wynurzających się i przemieszczających wysp, jej czasowość nie może być opisywana w kategoriach linearności"[2]. W konsekwencji przewagę nad „długim trwaniem" uzyskiwać zaczyna idea tzw. „czasu momentalnego", „rozciągłej teraźniejszości"[3], co wydaje się korespondować ze zjawiskiem systematycznie przyspieszającego rozwoju rzeczywistości cyfrowej, jaki diagnozuje się

[1] Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006; zob. tenże, *44 listy ze świata płynnej nowoczesności*, tłum. T. Kunz, Kraków 2014.

[2] Cyt. za: A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 16.

[3] Zob. T. L. Friedman, *Świat jest płaski: krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2009.

na przestrzeni minionego półwiecza. Nie tylko o rozwój, ewolucję czy rewolucję chodzi, także o skrywaną pod tym afiszem radykalną zmianę jakości ludzkiego bytowania w świecie, czyli również naszych predyspozycji do autorefleksji i samo-rozumienia. Manuel Castells konstatuje:

> Nowy system komunikacyjny radykalnie przekształca przestrzeń i czas, fundamentalne wymiary ludzkiego życia. To, co **lokalne, zostaje uwolnione** od swych kulturowych, historycznych, geograficznych znaczeń i ponownie zintegrowane w funkcjonalne Sieci lub w kolaże obrazów, wytwarzając **przestrzeń przepływów, która zastępuje przestrzeń miejsc**. Czas zostaje wymazany w nowym systemie komunikacyjnym, gdyż przeszłość, teraźniejszość i przyszłość można zaprogramować tak, aby wchodziły ze sobą w interakcje w jednym przekazie[4].

Płynna nowoczesność wymusza na dzisiejszym – czynnym i/lub biernym – uczestniku życia kulturalnego nieustanne doskonalenie umiejętności utrzymania się na powierzchni tego niekontrolowanego nurtu zmian, który każe nam wciąż „nadążać", uelastyczniać się, dostosowywać. Wymusza ona też – pozostanę w granicach tej samej metafory – przenoszenie wartości technik „pływania" ponad potrzebę poszukiwania „stałego lądu", czyli poczucia metafizycznej pewności. Mówiąc bardziej obrazowo, współczesny Noe zamiast wyglądać suchej ziemi, bez końca udoskonalałby arkę i próbował pogodzić się z pesymistycznym przeświadczeniem, niewiarą w istnienie stabilnego podłoża. Wystarczy rzucić okiem na dynamikę rozwoju w ostatnich latach metodologii takich nauk jak antropologia filozoficzna czy filozofia języka, aby uzmysłowić sobie, z jak złożonym zjawiskiem mamy do czynienia. Mówię o prądach, nurtach i paradygmatach, które narodziły się w dobie poststrukturalizmu, a które stanowią podatny grunt do tworzenia kolejnych zwrotów w humanistyce: topograficznych, afektywnych, somatycznych, historycystycznych etc.

Nieustanna dialektyka *nośników* (form) i *treści*, *znaków* i *znaczeń*, niekończące się przewartościowywanie sensów pod kątem dominujących trendów w kulturze wymuszają na człowieku XXI wieku ciągłą eksplorację rezerwuarów wspólnotowej tożsamości. Podyktowane jest to nadrzędną dla *płynnych* czasów poststrukturalizmu potrzebą każdorazowego definiowania punktu widzenia podmiotu (narratora, badacza, nadawcy),

[4] M. Castells, *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 380; podkreślenie moje – Ł. Z.

wskazywania miejsca i sposobu jego osadzenia w rzeczywistości. Coraz chętniej przeszukujemy – co nie wymaga tytanicznego wysiłku w epoce treści zdigitalizowanej[5] – zasoby kolektywnej pamięci, dokonujemy reinterpretacji tekstów kanonicznych jako podstawowych źródeł wiedzy o nas samych i o świecie, który zamieszkujemy. Mam na myśli narracje uznawane w tradycyjnej i wciąż aktualnej wykładni za symboliczne reprezentacje świata percypowanego przyrodzonymi człowiekowi zmysłami, czyli – mówiąc utartą metaforą Stendhala – za „lustra" przechadzające się „gościńcem" ludzkiego życia. Oczywiście, lustra owe coraz rzadziej odbijają rzeczywistość materialną, skoro centrum naszego życia zawodowego i prywatnego, źródło naszych emocji i nadziei, przenosi się w świat wirtualny[6]. Jednak ów hermeneutyczny imperatyw nie jest czymś nowym, wypływa, jak się zdaje, z pogoni za ciągle umykającym *sensem*, a więc wartością uznawaną za „jeden z kluczowych, ogólnopsychologicznych terminów zarówno w egzystencjalnej, jak i kulturowo-historycznej tradycji"[7].

Zagadnienie *płynnej rzeczywistości* wiąże się z tematem mojego szkicu w sposób bezpośredni. Choć tradycyjnie utratę egzystencjalnego sensu przypisuje się indywidualnej świadomości jednostki w oderwaniu od jej relacji ze światem, jednak jeden z twórców tzw. humanizmu psychologicznego, Viktor Emil Frankl (1905–1997), dostrzegł w niej odbicie zachwiania stosunków, które dotyczą wszystkich aspektów ludzkiego życia[8]. Według austriackiego badacza człowiek pragnie kierować się przede wszystkim ideałami i wartościami, a dążenie do sensu jest jego główną siłą napędową[9]. Filozofia literatury wspomnianą pogoń za wciąż dewaluującym się sensem

[5] Zob. M. Prensky, *Digital natives, digital immigrants*, „On the horizon" 2001, t. 9, nr 5, s. 1–6; *My, dzieci sieci: wokół manifestu*, M. Skotnicka, Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa 2012.

[6] Obserwatorzy rozwoju cyfrowych mediów, mówiąc o internecie jako lustrze, wskazują na coraz silniejsze tendencje do ekshibicjonizmu wśród jego użytkowników, na potrzebę nadawania, a nie odbioru treści. Zob. A. Keen, *Kult amatora: jak internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz i K. Topolska-Ghariani, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 30: „W miarę jak tradycyjne mainstreamowe media są zastępowane przez te bardziej spersonalizowane, **internet staje się naszym lustrem**. Zamiast wykorzystywać go do poszukiwania informacji bądź wiedzy o kulturze, używamy go, by STAĆ się informacją, wiadomością i kulturą"; podkreślenie moje – Ł. Z.

[7] D. Leontiev i E. Osin, *Utrata sensu życia i wyobcowanie*, tłum. A. Kondrat, „Studia z Historii Filozofii" 2017, t.8, nr 4, s. 35.

[8] Zob. V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2009.

[9] Tamże, s. 157-160.

definiuje poprzez zjawisko rozpadu ludzkiego uniwersum na nieprzystające do siebie części. Jak pisze Michał Paweł Markowski:

> Zarówno bowiem konserwatyści, jak rewolucjoniści, tradycjonaliści i nowatorzy uciekają od wyobcowania, starają się zaczarować świat, w którym poczuliby się nieswojo. [...] My, ludzie nowocześni, nie umiemy się od tego spektaklu uwolnić, a to z tego powodu, że najmocniejszym doświadczeniem nowoczesności jest dotkliwe poczucie utraty związku z rzeczywistością. Katastrofę tę spowodował (nie nam osądzać, czy celowo) Kartezjusz, który – chcąc uratować świat od zalewu sceptycyzmu – starał się znaleźć niepodważalny fundament istnienia, a w efekcie rozdzielił świat na nieprzystające do siebie połowy[10].

Interesującą perspektywę – w kontekście badań nad sensem – otwiera obserwacja współczesnej kultury, analiza kierunków i dynamiki jej rozwoju przez pryzmat biblioteki, a przede wszystkim roli, jaką pełni ona w przestrzeni publicznej. Staje się to zasadne tym bardziej, że właśnie zmienność uznajemy dziś paradoksalnie za jedyną stałą cechę współczesnych bibliotek[11]. Skoncentrowanie wyłącznie na czytelniku, a właściwie na statystykach (bo któż weryfikuje jakość korzystania z biblioteki, tzn. rzeczywisty stopień przyswojenia, zrozumienia i interakcji z tekstem, który został wypożyczony?), wymusza radykalne zmiany w działaniu tego typu instytucji. Zagadnienie, o którym mowa, daje się w najogólniejszych rysach sprowadzić do problematyki skupionej wokół dwóch warunkujących funkcjonowanie biblioteki punktów wyjścia: „mieć zasób" i „mieć dostęp do zasobu". Nie potrzebuje udowadniania teza, że w dobie błyskawicznie postępującej technicyzacji, cyfryzacji i automatyzacji całego trzeciego sektora gospodarki (usługi), to właśnie na „ułatwianiu dostępu" w pierwszej kolejności (wyłącznie?) koncentrują się biblioteki[12]. W materiałach

[10] M. P. Markowski, *Życie na miarę literatury. Eseje*, Wydawnictwo Homini SC, Kraków 2009, s. 15.

[11] A. Jazdon, *Biblioteka mojego wieku – czyli jaka?*, „Biblioteka" 2007, nr 11(20), s. 1.

[12] Co zresztą ma swoje odzwierciedlenie w swoistej „zmianie pokoleniowej" i odmiennych sposobach wyszukiwania informacji. Zob. *Książka w dobie internetu – z Łukaszem Gołębiewskim rozmawia Marcin Dąbrowski*, „e-mentor" 2012, t.5, s. 4: „Z niepokojem obserwuję «odwrócenie kompetencji» w korzystaniu ze źródeł – dorośli, wychowani w świecie analogowej kultury, najpierw korzystają z książek, potem dla wygody uzupełniają wiedzę informacjami z internetu. Młodzi ludzie odwrotnie – najpierw sięgają do internetu, a potem do książek, a często te ostatnie nawet całkowicie pomijają. Wydaje im się, że internet to

promujących tego typu instytucje coraz słabiej eksponuje się informacje o posiadanych zbiorach, zgromadzonej liczbie woluminów (w tym: inkunabułów, starodruków, rękopisów etc.), co wyraźnie kontrastuje z afiszami o lepszych (bo szybszych?) sposobach wypożyczeń, technicznych ułatwieniach, nowinkach i zacieśnianej współpracy z platformami oferującymi zdigitalizowaną treść całego świata. Nie oceniam tego zjawiska, uważam, że jest to sprawa w obecnych realiach historycznych absolutnie podstawowa. Warto jednak zadać pytanie o cel, do którego zmierza owo „mieć czy być" dzisiejszych bibliotek. Nie są to bowiem, czy raczej: nie powinny być, instytucje jedynie pośredniczące w przekazywaniu wiedzy czy udostępniające przestrzeń do pracy/nauki[13] i spotkań konferencyjnych, o czym zdajemy się jakby zapominać.

Warto zwrócić uwagę na techniki, które stosuje się w celu uatrakcyjniania wizerunku biblioteki, udowadniania, że istnieje bezdyskusyjny powód utrzymywania przez społeczeństwo instytucji, które oferują… Ano właśnie, co takiego? Jaki rodzaj zbiorowej potrzeby zaspokaja biblioteka? Jest to pytanie tylko z pozoru retoryczne, ponieważ od odpowiedzi na nie zależy kierunek, w którym będą się dalej rozwijać owe *skarbnice książek*. Ono warunkuje działalność urzędników, którymi są wszakże nie tylko decydenci i koordynatorzy przepływu publicznych zasobów pieniężnych, ale również bibliotekarze zmuszani do wypełniania niekończącej się liczby sprawozdań i planów. W tak stematyzowanej rzeczywistości każda technika pozytywnie przekładająca się na tabelki i wykresy przyjmowana jest bezkrytycznie. Współcześnie cel jest jeden, „statystyczny": zwiększenie liczby „użytkowników", nieistotne: rzeczywistych czy „zalogowanych", przychodzących po książkę czy zdobywających dostęp do jej wersji elektronicznej. Dziś przestaje mieć znaczenie, czy czytelnik

Liber Mundi, tymczasem to Biblioteka Babel. Niby wszystko tu jest, ale nie wierzmy, że Google znajdzie za nas to, czego potrzebujemy. Jeśli nie chcemy stać się niewolnikami wiedzy z wyszukiwarek, musimy wciąż stawiać na wiedzę z książek. Nie jest istotne, czy będą to książki papierowe, czy cyfrowe, ważne, żeby były mądre".

[13] Zob. C.U. Lauersen, *Dlaczego przychodzą? Biblioteka jako miejsce i marka*, tłum. A. Wolańska, „Biuletyn EBIB", b.d., nr 7(177); badacz, zastanawiając się nad powodem obecności studentów w bibliotekach akademickich, przekonuje: „W całej mojej zawodowej karierze słyszałem wiele głosów pochodzących z naszego środowiska, określających biblioteki mianem «tradycyjnych», «zakurzonych». Jest to sprawa dyskusyjna, czy potrzebujemy unowocześnienia tej marki. Nie mam nic przeciwko dyskusji na temat zmiany jej kształtu, ale co, jeśli właśnie taka biblioteka w głowach naszych użytkowników jest dokładnie tym, czego chcą" (tamże, s. 2).

wypożyczy i zwróci książkę za pośrednictwem bibliotekarza, czy raczej skorzysta z komputera, wrzutni czy innego typu automatu.

Mój tekst zdecydowałem się zatytułować: *Lokalna biblioteka w cyfrowych kleszczach (z perspektywy Książnicy Podlaskiej)*. Terminu „lokalna" oraz nazwy własnej instytucji, którą reprezentuję, użyłem, aby podkreślić, że mówię nie o sytuacji modelowej, lecz konkretnym miejscu i konkretnym przypadku. Choć problemy, o których piszę, mają charakter również uniwersalny. Chciałbym zwrócić uwagę na tak zwany „świat znaczeń ucieleśnionych". Pragnę wierzyć, że nawet jeśli więzy łączące uniwersum znaków z rzeczywistością empiryczną stają się w dobie ponowoczesnej luźniejsze, to jednak znaczenie i sens, za którym podążamy, rodzi się na styku tych dwóch bytów: symbolu i materii, treści i niematerialnej formy reprezentującej treść. Podobnie rzeczywistość wirtualna nie stanowi (nie powinna stanowić) odrębnego uniwersum, lecz ściśle przylega do egzystencji człowieka w jej najbardziej cielesnym, materialnym ujęciu.

Chyba nikt w całym uniwersum słowa drukowanego nie zaprzeczy, że literatura stanowi przestrzeń, w której można się zagubić. Wiedzieli to romantycy[14], wiedzieli symboliści, wiedzieli twórcy takich postaci jak Don Kichot czy Emma Bovary. Wiedział to Czesław Miłosz, analizujący predylekcje do eskapizmu u XX-wiecznego poety: „[…] dzisiejsze tendencje do schronienia się w materiał językowy jako w system luster, czysto literackich odniesień, stąd pochodzą, że rzeczywistość wydaje się za trudna"[15]. Tym samym może być ucieczka od rzeczywistości empirycznej do świata wirtualnego. I nie mówię o świecie gier, taniej rozrywki czy mediów społecznościowych, lecz właśnie o tym, co oferują cyfrowe biblioteki, instytucje nastawione na ilość i łatwość dostępu do zasobu, niekoniecznie jego jakość (po co selekcjonować? użytkownik sam wybierze to, co jest dla niego wartościowe)[16]. Ideałem, do którego zmierzają stowarzyszenia

[14] Zob. klasyczną już rozprawę: Z. Łempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*, [w:] tenże, *Renesans, Oświecenie, Romantyzm i inne studia z historii kultury*, tłum. O. Dobijanka, PWN, Warszawa 1966, s. 329–368.

[15] C. Miłosz, *Niemoralność sztuki*, [w:] tenże, *Życie na wyspach*, tłum. J. Gromek, Znak, Kraków 1998, s. 11.

[16] Tą ideą kierują się pomysłodawcy i właściciele Google, Sergey Brin i Larry Page, którzy za pośrednictwem projektu „Google Books" planują udostępnić w formie cyfrowej wszystkie książki znajdujące się w największych bibliotekach i księgarniach świata. Zob. *Google Books*, b.d., https://books.google.com/intl/pl/googlebooks/history.html, [dostęp: 2.03.2018]; J. Charles, W. Bailey, *Google Books Bibliography*, 15.08.2011, http://www.digital-scholarship.org/gbsb/, [dostęp: 2.03.2018].

działające na rzecz otwartej edukacji i nauki jest: „darmowy i otwarty dostęp […] do utworu w miejscu i w czasie przez siebie wybranym”[17], a także „gwarancja swobody i bezpłatnego dostępu, prawo kopiowania, ponownego wykorzystania: przetwarzania, modyfikowania i remiksowania w dowolnym celu”[18].

Jako czytelnik i badacz literatury z pełnym przekonaniem opowiadam się za ułatwieniem dostępu do źródeł. To dzięki współczesnym osiągnięciom techniki możliwe jest jednoczesne przeszukiwanie zasobów archiwalnych w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu i Krakowie. Doceniamy to szczególnie my – mieszkańcy mniejszych miast, pracownicy niewielkich ośrodków naukowych. Można bez przesady mówić o prawdziwym raju dla naukowców, co nigdy w przeszłości nie miało na taką skalę miejsca. Jednak jako bibliotekarz mam mieszane uczucia. Czy rzeczywiście, patrząc z tej perspektywy, warunki i miejsce korzystania z książki są sprawą obojętną? Jak zauważa Łukasz Gołębiewski:

> Pomimo łatwego, niemal bezpłatnego dostępu do Biblioteki Babel, do nieskończonej ilości informacji, wcale nie wiemy więcej niż w czasach gazet i książek. Być może wiemy szybciej, ale czy aby szybkość jest istotą natury człowieka?[19]

Pytanie tym bardziej zasadne, że dotyczy procesu lektury – również lektury profesjonalnej, spojrzenia badacza, które z istoty rzeczy winno być uważne, cierpliwe, skupione, a także osadzone w bardzo konkretnym kontekście. To właśnie kontekst, cała „otoczka” towarzysząca procesowi czytania, wpływa bezpośrednio na jego jakość. Niby to truizm, skąd więc tak wysoka potrzeba pośpiechu, nacisku na „natychmiastowość” w naukowym świecie? Czy rzeczywiście miejsce oraz czas, które wybieramy na kontakt z książką – czy raczej: tekstem/narracją, zważywszy na trudności w zdefiniowaniu „książki” w cyfrowym świecie – powinny być warunkowane kryterium *dowolności*? Pytanie kieruję nie do masowego odbiorcy, lecz do humanistów, intelektualistów.

[17] K. Siewicz, *Otwarty dostęp do publikacji naukowych. Kwestie prawne*, Warszawa 2012, s. 12, https://repin.pjwstk.edu.pl/files/Otwarty_dostep_do_publikacji_naukowych.pdf [dostęp: 27 lutego 2018 roku].

[18] *Nasza misja – Koalicja Otwartej Edukacji*, b.d., http://koed.org.pl/pl/nasza-misja/ [dostęp: 27 lutego 2018 roku].

[19] Ł. Gołębiewski, *Gdzie jest czytelnik?*, Biblioteka Analiz, Warszawa 2012, s. 9–10.

Chodzi o problemy, których nie dostrzeżemy, nie porzucając skrajnie apriorycznej perspektywy oglądu rzeczywistości. Mowa o bibliotece nie jako toposie, figurze retorycznej, fenomenie czy idei, lecz o konkretnym miejscu, którego położenie da się opisać geograficznie, wskazać na mapach świata: bibliotece regionalnej, miejskiej, powiatowej, wojewódzkiej. Mówię o Książnicy Podlaskiej. Samo miejsce – miasto, region, dzielnica – postrzegane jest współcześnie, po „zwrocie topograficznym"[20], w sposób specyficzny, by posłużyć się słowami Grzegorza Grochowskiego: „jako synteza rzeczy i znaczeń, jako splot tego wszystkiego, co widzialne i namacalne oraz projekcji bądź pragnień podmiotu, bądź uchwytnych jedynie pojęciowo znaczeń kulturowych i form symbolicznych"[21]. Podkreśla się więc bytową heterogeniczność przestrzeni, jej sensualny i semantyczny czy też pojęciowy charakter, wpisujący wiedzę w percepcję oraz fantazmaty w doświadczenie, łączące aspekty doświadczane, symboliczne i wyobrażone. Dlaczego więc bibliotekę – nie mówię oczywiście o wirtualnych formach udostępniania książek – tak niechętnie rozpatruje się przez pryzmat jej warstwy „cielesnej"?[22]

Biblioteka jako budynek dający się zlokalizować geograficznie jest z jednej strony „pustym znakiem", przestrzenią podatną na wypełnienie określoną treścią. I z tej właśnie podatności się korzysta, budując markę instytucji, profil jej działania oraz plan promocji. Z drugiej jednak strony, za sprawą swej „cielesnej" warstwy jest to również kreator określonego znaczenia i sensu. Mówiąc inaczej: lokalizacja i charakter miejsca mają bezpośredni wpływ na jakość funkcjonowania biblioteki, a także na jakość korzystania z jej zasobów. Wydaje się to sprawą oczywistą, gdy planujemy rozszerzenie wachlarza oferowanych usług o, na przykład, centrum konferencyjno-wystawiennicze, salę kinową czy kawiarnię. Jednak gdy mowa wyłącznie o przestrzeni dostępu do treści, do wiedzy, informacji, narracji,

[20] Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka: przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014.

[21] G. Grochowski, *(Nie)widzialne miasta*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 8.

[22] Zob. obszerną analizę stosunku literatury XIX i XX wieku do sposobów zachowania się w bibliotece: D. M. Osiński, *Ciało w bibliotece*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 399-474. Por. K. Trzęsicki, *Biblioteki przyszłości: informatyczne technologie informacyjne*, [w:] *Bibliotheca mundi…*, s. 381-398; K. Bednarska-Ruszajowa, *Biblioteki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006; A. Dziadek, *Projekt krytyki somatycznej*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2014; R. Shusterman, *Świadomość ciała: dociekania z zakresu somaestetyki*, red. K. Wilkoszewska, tłum. S. Stankiewicz i W. Małecki, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2016.

owa kwestia traci swą wagę w obliczu możliwości, jakie daje nam nasz osobisty komputer czy nawet smartfon.

Tylko jako „synteza rzeczy i znaczeń" biblioteka może odsłonić pełen potencjał i spełniać rolę, do której została powołana kilka tysięcy lat temu. Z jednej bowiem strony mówimy o przestrzeni kumulującej i przechowującej „uśpione światy" w formie zamkniętej okładkami książek stłoczonych na magazynowych półkach, które to światy dają się ożywić w procesie lektury. I owszem, tę „martwą" – lub raczej: oczekującą na ożywienie – „rzeczywistość potencjalną" udaje się udostępnić *on-line*, uwalniając z zakorzenienia (czy rzeczywiście ograniczenia?) w realnym miejscu na ziemi. Ale z drugiej strony, biblioteka jako materialny obiekt oddziałuje na sposób i jakość „ożywiania" owej rzeczywistości symbolicznej, której jest depozytariuszem[23]. To nie tylko magazyn, przestrzeń przechowywania i udostępniania, ale również pewnego rodzaju świątynia, punkt zetknięcia się *sacrum* sztuki, literatury, idei z profanum przygodności, codzienności, materialności. Mówiąc inaczej, biblioteka miejska, wiejska czy osiedlowa, będąc instytucją reprezentującą indywidualną historię, niepowtarzalną „osobowość" i charakter (również poprzez pracujących w niej ludzi), pozostanie swoistym azymutem, punktem orientacyjnym i orientującym w kulturze, w społeczeństwie, w przestrzeni lokalnej, wojewódzkiej czy ogólnokrajowej. Każda ingerencja w wewnętrzny porządek odkształca jej „cielesną" strukturę, i na odwrót: zmiana sposobu wykorzystania lokalu, w którym znajduje się biblioteka (na przykład poprzez połączenie jej z domem kultury, salą multimedialną, parkiem rozrywki czy kinem), spowoduje przemodelowanie jej „kodu genetycznego". W ten sposób „konkretna" książnica, z której korzystano na przestrzeni ostatnich stu, dwustu czy pięciuset lat, staje się zupełnie nową instytucją. Choć wciąż gromadzi i udostępnia książki, tylko pozornie nie traci swego charakteru. Zmienia się jednak jej status jako „miejsca pamięci", a więc przestrzeni umożliwiającej obcowanie z „pozaczasem". Mówię tutaj o idei „długiego trwania", nie „rozciągłej teraźniejszości" czy charakteryzującej wirtualną rzeczywistość „natychmiastowości" (definiowanej przez zwrot: *on-line*).

[23] Nawiązuję do koncepcji „materialności komunikacji", analizowanej m.in. przez Hansa Ulricha Gumbrechta; zob. tenże, *Materialności – niehermeneutyczność – obecność. Anegdotyczne sprawozdanie z przesunięć epistemologicznych*, [w:] tegoż, *Produkcja obecności. Czego znaczenie nie może przekazać*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, Wydawnictwo Naukowe PWN, Poznań 2016, s. 28–45.

Terminu „miejsce pamięci" używam w uproszczonym na użytek mojego tekstu wydaniu, definiując go jako „wszelkie niemal formy obecności przeszłości we współczesności"[24]. Mają one stanowić przeciwwagę dla *płynnego* charakteru nowoczesności, uwrażliwiać współczesne kultury na aspekty przestrzenno-wizualne, na własną tożsamość i charakter. Wydaje się, że właśnie biblioteka regionalna mogłaby i powinna spełniać to istotne społecznie zadanie w dobie rozprzestrzeniającej się potęgi internetu, uwalniającego – powtórzę tezę Castellsa – to, co lokalne, od swych kulturowych, historycznych, geograficznych znaczeń. Biblioteka stanowi wszak przestrzeń umożliwiającą kontakt z rzeczywistością symboliczną, z uniwersum znaków, oraz jednocześnie z tzw. „miejscem konkretnym", przestrzenią realną, reprezentującą jednostkową i niepowtarzalną narrację o przeszłości. Znakomitym przykładem jest stara siedziba Książnicy Podlaskiej, w którą wpisana była swoista opowieść, a sam budynek przedstawiał fragment historii o ulicy Kilińskiego w Białymstoku[25]. Przeprowadzka do nowego lokalu, zdecydowanie wygodniejszego dla codziennego funkcjonowania instytucji, zerwała to zakorzenienie w historii miasta i regionu. Co ze swojego charakteru, tożsamości i pełnionej w społeczeństwie roli Książnica utraciła? Czy coś utraciła? Pytanie pozostawię otwartym.

Rozpatrywana przez pryzmat miejsca pamięci biblioteka regionalna stawałaby się stabilizatorem społecznej tożsamości nie tylko dzięki pełnionej roli skarbnicy „potencjalnej" wiedzy w postaci magazynu książek. Chodzi o całokształt możliwości, jakie sobą reprezentuje, będąc realnym miejscem na mapie każdej większej miejscowości. Podobną rolę w średniowiecznych modelowych miastach spełniał rynek, ratusz czy kościół. Już Pierre Nora[26], twórca pojęcia „miejsce pamięci", podkreślał pragmatyczną zasadność dbania o depozytariusze (miejsca) przeszłości. Wystarczyło tylko, przekonywał badacz, uruchomić wyobraźnię, by w kodeksach, kronikach, przepisach prawnych, nie mówiąc już o języku, sztuce, poezji, dostrzec znaki czasów, które minęły, a które stanowią fundament tożsamości człowieka współczesnego. Do czego służą owe znaki? To one pozwalają nie „utonąć" w płynnej rzeczywistości, nie zagubić się w świecie czysto

[24] A. Szpociński, dz. cyt., s. 11.

[25] Zob. W. Wróbel, *Kilińskiego: historia jednej ulicy*, Międzynarodowe Stowarzyszenie Białostoczan, Białystok 2016.

[26] Zob. P. Nora, *Mémoire collective*, „La nouvelle histoire" 1978, s. 398-401.

językowym, symbolicznym, wirtualnym „matriksie", systemie zbudowanym na znakach, które utraciły swoje desygnaty.

Monitorując potrzeby lokalnej społeczności, nie ograniczajmy się do statystyk, tabelek, czy też akademickich, pisanych hermetycznym językiem rozpraw. Warto przejść również na poziom naszej najbardziej przyziemnej codzienności. Oczywiście, nie namawiam nikogo do bojkotowania nowoczesnych sposobów zarządzania pracą bibliotek. Nie jestem też przeciwnikiem digitalizowania i ułatwiania dostępu do treści, wręcz przeciwnie, sam chętnie z oferowanych narzędzi korzystam. Sądzę jednak, że warto analizować i mówić o wszystkich konsekwencjach zmian, również tych mniej optymistycznych, jakie zachodzą w naszym świecie. W moim przekonaniu biblioteka nie powinna ograniczać się do umożliwiania kontaktu z książką, ale również (przede wszystkim?) koordynować jakość tego kontaktu[27]. Skoro dostrzegamy przyspieszenie rytmu naszego życia, *płynność* nowoczesności, może właśnie książnica powinna oferować swoisty azyl, dawać możliwość kontaktu z „linearnie" upływającym czasem?

Bibliografia

Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.

Bednarska-Ruszajowa K., *Biblioteki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.

Castells M., *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Charles W. Bailey J., *Google Books Bibliography*, 15.08.2011, http://www.digital-scholarship.org/gbsb/, [dostęp: 2.03.2018].

Dziadek A., *Projekt krytyki somatycznej*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2014.

Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2017, Wydanie 1. zmienione.

Friedman T.L., *Świat jest płaski: krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2009, 2. wyd.

[27] Zob. J. Wojciechowski, *Biblioteka w komunikacji publicznej*, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2010.

Golębiewski Ł., i Dąbrowski M., *Książka w dobie internetu – z Łukaszem Gołębiewskim rozmawia Marcin Dąbrowski*, „e-mentor" 2012, t.5, s. 4–7.

Gołębiewski Ł., *Gdzie jest czytelnik?*, Biblioteka Analiz, Warszawa 2012.

Grochowski G., *(Nie)widzialne miasta*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 6–10.

Jazdon A., *Biblioteka mojego wieku – czyli jaka?*, „Biblioteka" 2007, nr 11(20), s. 1–22.

Keen A., *Kult amatora: jak internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz i K. Topolska-Ghariani, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

Lauersen C.U., *Dlaczego przychodzą? Biblioteka jako miejsce i marka*, tłum. A. Wolańska, „Biuletyn EBIB", b.d., nr 7(177).

Leontiev D., i Osin E., *Utrata sensu życia i wyobcowanie*, tłum. A. Kondrat, „Studia z Historii Filozofii" 2017, t.8, nr 4, s. 35–56.

Łempicki Z., *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*, [w:] *Renesans, Oświecenie, Romantyzm i inne studia z historii kultury*, tłum. O. Dobijanka, PWN, Warszawa 1966, s. 329–368.

Markowski M.P., *Życie na miarę literatury. Eseje*, Wydawnictwo Homini SC, Kraków 2009.

Miłosz C., *Niemoralność sztuki*, [w:] *Życie na wyspach*, tłum. J. Gromek, Znak, Kraków 1998, s. 9–20.

Nora P., *Mémoire collective*, „La nouvelle histoire" 1978, s. 398–401.

Osiński D.M., *Ciało w bibliotece*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2016, s. 399–474.

Prensky M., *Digital natives, digital immigrants*, „On the horizon" 2001, t.9, nr 5, s. 1–6.

Rybicka E., *Geopoetyka: przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków 2014, Horyzonty Nowoczesności 109.

Shusterman R., *Świadomość ciała: dociekania z zakresu somaestetyki*, red. K. Wilkoszewska, tłum. S. Stankiewicz i W. Małecki, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2016.

Siewicz K., *Otwarty dostęp do publikacji naukowych. Kwestie prawne*, Warszawa 2012, https://repin.pjwstk.edu.pl/files/Otwarty_dostep_do_publikacji_naukowych.pdf.

Skotnicka M., *My, dzieci sieci: wokół manifestu*, Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa 2012.

Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 11–20.

Wojciechowski J., *Biblioteka w komunikacji publicznej*, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2010.

Wróbel W., *Kilińskiego: historia jednej ulicy*, Międzynarodowe Stowarzyszenie Białostoczan, Białystok 2016.

Google Books, b.d., https://books.google.com/intl/pl/googlebooks/history.html, 2.03.2018.

Nasza misja – Koalicja Otwartej Edukacji, b.d., http://koed.org.pl/pl/nasza-misja/.